



FOT. RAFAŁ MIESZKA

# Nie próbujmy go wygładzić



Grzegorz  
Kondrasiuk

**„Judasz”, adaptacja powieści Amosa Oza, to zarówno spektakl aktorski, grany mocno i intensywnie, jak i teatr literatury**

**N**igdy dość pisania o teatrze, w którym wyraźnie słychać głos mądrego autora. O teatrze tworzonym z autentycznej ciekawości, teatrze zaczynającym się od pytań: Co dobra literatura ma do powiedzenia na scenie poprzez aktorów? Co się stanie, jeśli przyłożymy szkielek scenicznego świata do utworu wielowarstwowego, osadzonego w kontekstach, opierającego się prostej interpretacji?

Taki właśnie jest teatr Adama Sajnuka, szefa Teatru WARSawy. Najnowsze dzieło Sajnuk pokazał na scenie Malarnia w Teatrze Studio i jest to premiera co najmniej godna uwagi.

„Judasz”, reżyserska adaptacja powieści Amosa Oza pod tym samym tytułem (jej polska prapremiera), to zarówno spektakl aktorski, grany mocno i intensywnie, jak i teatr literatury. Te dwa porządki wcale nie muszą się wykluczać, więcej

nawet ich zestrojenie może prowadzić do doskonałych efektów, pod kilkoma warunkami. Warunkiem wyjściowym jest wysoki poziom literacki pierwowzoru, który wcale nie musi być literaturą w prosty sposób teatralną. Sajnuk (po raz kolejny zresztą) postawił na adaptację prozy z bardzo dobrze napisanymi dialogami i monologami, przepelnionej żywą mową, całą zrobioną z tego rodzaju mówienia, jakiego można było doświadczyć w Izraelu w ubiegłym stuleciu.

Innym bezwzględny warunkiem jest trafiona w stu procentach obsada, która potrafi stworzyć sceniczne postaci – a nie szkice, wariacje czy karykatury, zrobione na chybcika, na zasadzie łatwego mrugania okiem do publiczności i prawienia banałów „od siebie”. Na scenie zaledwie troje aktorów (i jeden muzyk – Michał Lamża). To wystarczy na dobre trzy i pół godziny prawdziwej obecności na scenie (z przerwą na odetchnięcie) i ani jednej dłużyzny, bez scen dziurawych, treściowo pustych, aktorsko symulowanych. Trzy role z prawdziwego zdarzenia, byty osobne, wypracowane zapewne w niełatwym procesie. Wreszcie warunkiem jest odrzucenie reżyserskiego efekciarstwa w myśl zasady „mniej znaczy więcej”.

Prosta reżyseria nieprostej literatury. Bo Asz w „Judaszu”

opowiada kameralną historię rozgrywającą się pomiędzy trzema osobami, w różnym wieku i o różnych poglądach. W świetnie naszkicowanym przez scenografkę (Katarzyna Adamczyk) dziwnym domu mieszkają: stary, zgorzkniały intelektualista Wald (Bartosz Opania) i Atala (Kamila Baar), samotna i niezależna wdowa, wnuczka radykalnego działacza zniszczonego przez syjonistów.

Trudno uwolnić się od skojarzeń literackich (konwencja Bildungsroman, „Czarodziejska góra” itd.), kiedy orientujemy się, że katalizatorem uwalniającym ich wspomnienia z przeszłości, debaty polityczne i filozoficzne jest pojawienie się w domu młodego Szmuela (Paweł Brzeszcz), poszukującego swojego miejsca w złożonym pejzażu religijnym i politycznym Jerozolimy, lewicującego ateisty zafascynowanego postacią Chrystusa. Mądry Amos Oz zmienia perspektywę, wie, że nieredukowalna istota ludzka składa się z wielości, z tego, co egzystencjalne, religijne, społeczne, polityczne, a także z pożądania i sublimacji. Sięgając do znanej choćby od Dostojewskiego techniki polifonii: każdy tutaj ma rację – a zarazem nikt jej do końca nie ma. A aktorzy Sajnuka to wszystko wygrywają.

Choć scenariusz jest propozycją dla zespołu, bez głównych ról, to trzeba przyznać, że w „Ju-

daszu” najwięcej waży wielka, zaskakująca rola Bartosza Opani (z całym szacunkiem dla całej ekipy). Unieruchomiony na wózku gaduła jest najbardziej ruchliwą, ekspansywną postacią, komentującą akcję bezceremonialnie, chrypliwym głosem gdzieś z głębi krtani, mimiką, przedrzeźnianiem, szyderczymi uśmiechami. To żydowski Sokrates, erudyta i bezlitosny aforysta, wyśmiewający lewicowych zbawicieli ludzkości, ogniskujący na sobie całą uwagę od pierwszego pojawienia się, kiedy oświadcza: „Człowiek, jak pisał Immanuel Kant, jest ze swej natury tylko krzywym i chropowatym kawałkiem drewna. I nie próbujmy go wygładzić, żebyśmy nie skąpali się po szyję we krwi”.

W kontraście – idealista Paweł Brzeszcz, cały jest witalnością i niepokojem. I silna, powściągliwa Kamila Baar. Jej Atala to piękna kobieta, niepozwalająca sobie na żadne złudzenia, niosąca żałobę po jedynej miłości. Precyzyjnie i konsekwentnie prowadzi swą postać aż do przewrotnego finału, którego nie zdradzę, a w którym nie ma, bo być nie może, żadnej jasnej, łatwej konkluzji. ©©

**TEATR WARSAWY „JUDASZ”  
WEDŁUG POWIEŚCI AMOSA OZA  
REŻYSERIA, SCENARIUSZ: ADAM  
SAJNUK  
PREMIERA: 7 LUTEGO 2022 R.**